

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie rb.	3,00	Rocznie rb.	2,00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	25
Rękopisów niezatrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	20
Redakcja jest otwarta we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. **F. Ziółkowski**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zieliński**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przedziecki**, w Kutnie księg. **W. Porowski**.

KALENDARZ.

† Piątek Bogumiła W., Apoloniusza M. *)
Sobota Tymona M.
Niedziela Sulpicjusza i Serwiljana M. m.
Poniedziałek Anzelma B. W.
Wtorek Sotera i Kaja P. p. M. m.
Środa Wojciecha Biskupa M., Jerzego M.
Czwartek Fidelisa Kapuc. M.

*) Św. Bogumiła wyznawcy i świętego Apoloniusza męczennika, senatora rzymskiego, który został ścięty za wyznawanie wiary świętej w roku 189. X.***

Wieś Lisków.

P. Marja Moczyłowska opracowała bardzo pożyteczną książkę o Liskowie, na podstawie wiadomości zebranych na miejscu. Książka powyższa powinna się znaleźć w każdej wiosce, w każdym kółku rolniczym. Nie mogąc dla braku miejsca przytaczać obszernej statystyki z działalności zakładów Liskowskich, pozwalam sobie streścić w ogólnych zarysach owoją pracę tej, ze wszech miar zasługującej na uwagę, miejscowości.

Wieś Lisków leży w zachodniej części powiatu Tureckiego gubernji Kaliskiej. Ogólny upadek rolnictwa w naszym kraju po 64-ym roku odbił się dotkliwie na Liskowie. Rabunkowy system gospodarstwa jaki uprawiano przez cały szereg lat w Liskowie, odbił się na ekonomicznym i moralnym stanie włościan. W latach osiemdziesiątych, Lisków zaznaczył się smutnie w kronikach kryminalnych. Kradzieże w okolicy mnożyły się z każdym rokiem, i Lisków mijano, jako gniazdo złodziejskie.

Proboszczem na on czas był ks. Romanowicz, człowiek dobrej woli, lecz podeszłego wieku i słabego zdrowia. Przymuszając, iż zdoła nawrócić swoich parafjan, przedsięwziął pracę nad siły, postanawiając na miejscu walącego się drewnianego kościółka wystawić nowy mury. To, zamiast nawrócić, wywołało cały szereg sporów i niechęci wśród parafjan, pomimo to, ś.p. ks. Romanowicz wznosił ściany kościoła, budowy jednak niedokończył i zmożony przeciwnościami, opuścił parafję.

Kurja biskupia poinformowana o stanie moralnym i kulturalnym Liskowa, wybrała na stanowisko proboszcza młodego

księdza, który odznaczał się taktem, rozumem i pobożnością, ks. Wacława Bliźnińskiego. Nominację tę młodego księdza przyjęto z pewną ironją. Przekonanie było ogólne, że ten młody proboszcz, nietylko podnieść, lecz nawet utrzymać parafję Liskowskiej w tym stanie nie potrafi. Dziesięcioletnia praca ks. Bliźnińskiego wykazała, że obawy były płonne. Gdy przed dziesięciu laty Lisków był stękiem przestępstwa, biedy i upadku moralnego, dzisiaj jest ogniskiem kultury bogactwa ekonomicznego wśród włościan, jest wzorem, na którym kształcą się nie dziesiątki, lub setki, lecz tysiące włościan.

Rozejrzawszy się w miejscowych warunkach i widząc zacofanie we wszystkich przejawach zbiorowego życia, postanowił rozpocząć pracę w kierunku odrodzenia swych parafjan. Zaprzagnąłem, mówi ks. Bliźniński „tak, pracować, aby swym parafjanom przychylić nieba i chleba“. A ponieważ należy on do tych działaczy, którzy się przed żadnymi trudnościami nie cofają, którzy we wszystko co robią i za co się biorą, wkładają całą duszę, więc też praca jego nie poszła na marne. Ks. Bliźniński rozpoczął swoją działalność od szerzenia wiedzy za pomocą książek i pism. Mając już trochę przygotowany grunt, w drugim roku myśli ks. Bliźniński o utworzeniu jakiegokolwiek spółki włościańskiej. Po wspólnej naradzie, postanowiono przystąpić do założenia sklepu spożywczego - rolniczego. W 1902 roku otworzono udziałowy sklep, celem którego miała być wzajemna pomoc w ulepszeniu gospodarstw rolnych, dostarczaniu członkom i parafjanom dobrego i możliwie taniego towaru, a tym sposobem zwalniania ich od wyzysku żydów. Ks. Bliźniński zakładając spółkę niepoprzestał na działalności handlowej, lecz ze zwykłego kramiku uczynił „klub“, szkołę uspołecznienia dla swych parafjan. Gospodarze widząc pożytek ze wspólnych obrad, coraz liczniej przybywali na zebrania. Narady nad jedną sprawą otwierały oczy i pobudzały do czynu innych.

Niezmiernie doniosłą sprawą u nas jest zabezpieczenie się drobnych gospodarzy od pogorzeli. Dużo narzekań, lamentów, a niezmiernie mało czynu. To też już na jednym z pierwszych zebrań, sprawa ta wypłynęła na porządek dzienny i znalazła oddźwięk w niezwłocznym założeniu stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia się, do którego przystąpiło 206 osób.

W roku 1905 spółka rozpoczyna swoją działalność. Na wiosnę sprowadza trzy korce nowych odmian ziemniaków, które rozdziela między członków. Sprowadza narzędzia na dogodnych warunkach. Na jesieni zakupuje trzy korce żyta, rozdaje członkom po 4 garncie z tym warunkiem, by na rok przyszły zwrócił 6 garncy. Jednocześnie urządza rodzaj konkursu: dwum członkom, którzy zbiorą z tego żyta największą ilość najpiękniejszego ziarna i słomy, przyznane będą nagrody: pierwsza — jeden korzec żyta, druga — pół korca tegoż żyta. Wynik był następujący: pierwsza nagroda przyznana była gospodarzowi, który otrzymał z 4 garncy — 56 garncy, druga temu, który wykazał 52 garnce. Plon ten uważany był za coś nadzwyczajnego, gdy na owe czasy żyto w Liskowie dawało 7 ziarn. Spółka Liskowska rozwija swoją działalność we wszystkich kierunkach gospodarstwa wioskowego. Sprowadzają stadnika z zagranicy, dla poprawienia rasy bydła. Widząc korzyści płynące ze spółki, sami gospodarze zaczynają wpływać i przekonywać opornych, do spółkowej pracy. Na wiosnę tegoż roku trzech gospodarzy wyjechało do Warszawy na 10 dniowe kursa urządzone w Muzeum Pszczelniczo-Ogrodniczym. 15 sierpnia odbyło się zebranie, na które przyjechał p. W. Wyganowski z Pietrzykowa z odczytem. Mówił o siewach ozimin, o orce płaskiej, o używaniu siewnika, nawozów sztucznych, o zmianie ziarna, o używaniu brony sprężynowej, przyczem dla zachęty ofiarował spółce jedną 7 zębowa brona sprężynową.

Jedną z donioślejszych spraw jest założenie kasy drobnoego kredytu. Ks. Bliźniński wniósł projekt założenia warsztatów tkackich i mleczarni udziałowej.

W celu racjonalnej eksploatacji pokładów torfu w okolicach Liskowa, poruszono myśl kupienia torfiarki. W roku 1905 praca kulturalna sklepu spożywczego coraz większe zatacza kręgi. Odczyty i pogadanki sypią się jak z rogu obfitości. Na skutek jednej, wygłoszonej przez znakomitego ogrodnika, sprowadzają 2.500 drzewek owocowych. Znane hasło „Więcej światła“ rozbrzmiewa dziś na cały kraj i budzi do czynu działaczy wioskowych. Wobec tego, że Lisków zwraca uwagę całej Polski, liskowiaczy mieli sposobność słuchać na miesięcznych zebraniach kółka rolniczego, najlepszych naszych prelegentów. Otworzyły im się oczy na wiele spraw. Pod wpływem kółka rolniczego, gospodarze porzucają orkę

w wazkie zagony i przechodzą do płaskiej uprawy posilkując się nowymi narzędziami; równocześnie ze zmianą mechanicznej uprawy roli, sprowadzają nowe, plenniejsze, a mniej rozpowszechnione jeszcze odmiany zbóż, ziemniaków i t. d. Nawozy sztuczne coraz bardziej zyskują prawo obywatelstwa.

Z tego co zrobiono w Liskowie, widać, że ks. Bliziński potrafił zachęcić swoich parafjan i wzbudzić w nich wiarę w lepszą przyszłość. Rolnictwo nasze z powodu wadliwej techniki i braku odpowiedzialnych urządzeń społecznych, traci rocznie setki milionów rubli. Im rolnik jest światlejszy, tym więcej potrafi opanować warsztat rolny i zmusić go do większej wydajności. Bardzo pouczającymi były próby robione na półkach pokazanych w Częstochowie. Przy odpowiedniej uprawie i nawożeniu roli i pielęgnowaniu zasiewów, dało się uzyskać plon buraków pastewnych wynoszących na morgę 887 korcy. Plon ziemniaków wyniósł 240 korcy, owsa zebrano 40 korcy. W teraźniejszych czasach rolnik powinien być nie tylko wytwórcą swego produktu, ale starać się o to, żeby wytwory gospodarstwa przerobić we własnych zakładach przemysłowych. Dążność do tego widzimy w Liskowie, lecz do robienia pozostałe jeszcze bardzo dużo, są jeszcze setki tysięcy rubli do osiągnięcia. A co otwiera i broni przystępu do tych skarbów. Przedewszystkim brak odpowiedniej wiedzy. Wszystko co ułatwia, co szerzy tę wiedzę musi być traktowane jak klucz do zamkniętych skarbów, a odpowiedniego instruktora należy uważać za ów klucz. Przy dobrym zrozumieniu własnego interesu, pieniądze na instruktora znalazłyby się łatwo. Co zaś do działalności instruktora, to musi być wieloraką. Wskazówki dawane przez naukę są ogólnikowe i na nich wyłącznie polegać nie można. W nawożeniu i uprawie roli popełniane są dziś liczne błędy, które wówczas dopiero będą wykorzenione, gdy gospodarz sam zobaczy, że na zalecanej uprawie osiąga się lepsze plony, niż stosowanej przez niego. W Liskowie instruktor prowadzi półka pokazowe. Z małymi wyjątkami gospodarstwa drobne są prowadzone bez żadnego planu. Instruktor i tu może okazać dużą pomoc, zajmuje się organizacją gospodarstw, projektuje zmianowania, pomaga podzielić pola. Jednocześnie prowadzi gospodarstwo wzorowe, które polega na tym, żeby dawało największy dochód w danych warunkach. Są one nie tylko zachętą ale ułatwieniem całokształtu gospodarstwa prowadzonego w tych warunkach. W Liskowie ks. Bliziński zadeklarował swoje gospodarstwo jako wzorowe, a paru gospodarzy poszło za jego przykładem.

(d. c. n.) *Marja Kolakowska.*

Z CYKLU: „POŻÓLKLE LISTKI”.

V.

Tak to niedawno, gdy Cię jedyna
Ujrzałem w letnią godzinę...
Spadła mi w duszę uczuć lawina —
I odtąd kocham — i ginę!...

Słoneczko swoje wznieciło żary,
Pierzchnęły smutków mgły sine,
Przyszły nieznane radości czary
I odtąd kocham — i ginę!...

Hej, płonie głowa, niby od wina,
Gdy ujrzę moją dziewczynę,
Hej, serce trwożnie bić mi poczyna,
Że kocham, kocham — i ginę!...

Kiedyż zachwytów spiję nektary,
Kiedyż się w szczęściu rozplynę?...
Pójdę w zaświaty z bólem bez miary,
Bo kocham, tęsknię — i ginę!...

Mizar.

O własny organ.

Potęga prasy jest dziś i każdemu wiadoma i nie zaprzeczona. Z jej opinią liczą się nawet ci, którzy mówią iż—„nie uznają jej”. Po za tym jest ona tą wyrazieliwą myśli wspólnej, w jedno łączącą koło, informując najszerze masy o panującym stanie rzeczy.

Przeto o posiadanie prasy, zabiega dziś każdy. Czynią to stronnictwa społeczno-polityczne, związki współdzielcze lub fachowe, a nawet grupa ludzi na jednym pracująca polu.

I słusznie.

Słowo drukowane to dziś potęgą, a własny organ, to nerw życiodajny!

O taki „nerw” w postaci własnego tygodnika, daremnie do tej pory proszą się nasze zdrojowiska—proszą od szeregu lat mimo, iż stworzenie jego, stanowi palącą potrzebę, ku ogólnemu dobru.

Były już, co prawda różne próby założenia własnego organu, raczej powiedziec należy specjalnego. Niestety—wszystkie one zawiody. Jedynym i najdłużej trzymającym się piśmem, odpowiednio prowadzonym był „Zdrój Ciechociński”, za redakcji D-ra Juliusza Bandrowskiego. Niestety i ten przestał wychodzić.

Wszystkie te próby zakończyły się tak, dlatego, iż specjalne piśmo z tego zakresu, nie może być czysto prywatną własnością, obliczoną jako interes rentowy, duże przynoszący zyski.

Taki organ, (przynajmniej jeszcze dzisiaj) wymaga stałych subsydjów i kierownika, który by w rozwoju zdrojowisk ojczystych widział cel swej pracy, pracy gorąco umiłowanej.

Mając od pierwszej chwili silne przekonanie, że taki organ specjalny i przy takich warunkach nigdy się nie utrzyma, jeszcze więc przed założeniem „Zdroju Ciechocińskiego”, nawiązałem stosunek z redagowaną wówczas przez pana Błędowskiego „Gazetą Kujawską” i przy niej stworzyłem organik dla Ciechocinka p. t. „Życie Ciechocińskie”. Toż samo w roku ubiegłym podjąłem w „Dzienniku Kujawskim” p. t. „Tydzień Ciechociński”. Organiki te, były niejako zwierciadłem życia, spraw i bolączek Ciechocinka.

Lecz ani te „odbicia”, ani korespondencje pomieszczone w prasie warszawskiej—dziś już zdrojowiskom naszym nie wystarczają, a nierzadko jeszcze bardzo im szkodzą.

Nadmienić mi tu wypada, o dość dziwnym traktowaniu wód swojskich, przez prasę warszawską—traktowaniu, które—używając bardzo grzecznego wyrażenia, nazwać trzeba *macoszel*

Oto zazwyczaj, korespondencja ze zdrojowisk ojczystych bywa pomieszczana w znacznym skróceniu (choć n. p. donosi o wprowadzeniu inwestycji); wśród częściej kroniki—lub też najspokojniej idzie do kosza, dla... „braku miejsca”; a zresztą—, „to nie zbyt ważna sprawa”. Tak się postępuje z korespondencjami z naszych zdrojowisk,

gdy tymczasem korespondencje z przeróżnych „badów” zawsze znajdują dla siebie miejsce i niemal zawsze całe wypełniają szpalty.

Dlaczego tak jest!?

Tego doprawdy już nie wiem—a za nadto szanuję zawód publicystyczny, bym snuć tu chciał jakieś przypuszczenia.

Zazwyczaj gra tu rolę sprawa osobista. Pan Iks czy Igrek „jest w badzie”. Trzeba by o nim wiedziało, zwłaszcza że sam nadsyła korespondencję—więc mu się je drukuje i to w dobrym miejscu.

Tak postępując, nie zdają sobie ludzie ci sprawy, iż mści się to na zdrojowiskach ojczystych, że sami są *reklamatorami* „badów”, zazwyczaj wrogich nam prusaków.

Lecz dziś, czas to już wielki byśmy sprawę tę jakoś inaczej—silniej ujęli, nadając jej stały kierunek i pewny byt.

Niezalozowywszy własnego organu, należy szukać drogi innej, pośredniej, a tą niemal równie dobrze do celu wiodącą to—*specjalna strona*, przy poważnym dzienniku, przeznaczona wyłącznie na tygodniowe korespondencje ze wszystkich zdrojowisk Królestwa. Poruszanoby tu, nie tylko sprawy poszczególnych zakładów, lecz także wytworzonoby podkład przyszłego zdrojownictwa, ujętego w jedną całość, która z czasem stać się może (i stanie) rentowną gałęzią przemysłu rodzimego.

Utworzenie takiego organu nie przedstawia żadnej trudności— a może właśnie tę najważniejszą i jedyną—trochę dobrej woli wydawcy i redaktora: gdyż strona materialna przy takim prowadzeniu, stanowczo i sownie by się opłacała.

Trzeba więc tylko dobrej woli!

Żeby organowi temu odrazu nadać powagę, by niejako zmusić do poważnego liczenia się z nim—musi on powstać przy piśmie dużym i musi zogniskować wszystkie zdrojowiska.

Pismo takie posiadamy. Jest ono potentatem i pod względem opinii i pod względem siły t. j. powagi. A zdaje się że to obowiązuje do swego rodzaju czynu społecznego, skoro się żyje z tego społeczeństwa!

Poprzestaję na tych paru słowach, które umyślnie rzucam dość ostro, w nadziei, że tym pewniej wywołają one jakiś odruch, czy polemikę—(choć co prawda—tu jedno czynu potrzeba!)

Rehabilitacji całej naszej prasy, za dotychczasowe macosze traktowanie zdrojowisk ojczystych, oraz, zwłaszcza wobec obecnego prądu, podniesienia przemysłu rodzimego i wytworzenia nowych jego gałęzi, którą to gałęzią stanie się dobrze ujęte zdrojownictwo—podjąć się winno choćby tylko jedno piśmo warszawskie.

Witold Kraszewski.

Ciechocinek w kwietniu.

1.600-rocznica.

Po śmierci wyżej wspomnianych augustów, objął rządy: na wschodzie—Licynijusz⁶⁾ (od 307 r.) i Maksymin.⁷⁾ Na zachodzie objął rządy: w samym Rzymie Maksencjusz,⁸⁾ zaś w Brytanji, Gallji i Hiszpanji, został przez wojsko ogłoszony augustem, wspomniany Konstantyn Wielki, syn zmarłego Konstancjusza Chlorusa i Heleny Świętej.⁹⁾ Wkrótce zawrzała wojna pomiędzy cesarzami, bo gdy Maksencjusz poprzysiągłszy zatrącić chrześcijaństwa, zajął pod swe panowanie kraje Konstantyna, a nawet zawarł przymierze z Maksyminem aby i jego skłonić do podobnego

działania, natenczas Konstantyn połączył się z Licynijuszem i ażeby uprzędzić wrogię działania nieprzyjaciela, wtargnął do Włoch. Wojna, która zaczęła się pod hasłem zniszczenia chrześcijaństwa w państwie rzymskim, przyczyniła się do jego ugruntowania. Gdyż Konstantyn w pochodzie wojennym, rozważając pewnego dnia losy tyłu augustów, którzy przed nim, jeden po drugim szybko ustępowali z tronu i myśląc nad słabymi swymi siłami wojennymi, gdyż prowadził zaledwie 50,000 ludzi przeciwko 190,000, uczuł się nagle pociągniętym do modlitwy i wezwał pomocy prawdziwego Boga, którego już czciła matka jego Św. Helena. Wtym, jak opisuje Św. Euzebjusz z Cezarei⁶⁾ według opowiadań złożonych pod przysięgą przez samego Konstantyna: „Słońce skłaniało się ku zachodowi, gdy naraz cesarz ujrzał na niebie, pod słońcem, promienny znak krzyża z napisem: „*In hoc signo vinces*” (Pod tym znakiem zwyciężysz). Na widok ten cesarz i żołnierze go otaczający, świadkowie cudu, byli niepomniernie zdziwieni. Cesarz długo rozmyślał, co by to miało znaczyć. Zapadła noc. We śnie ukazał mu się Jezus Chrystus, poprzednio widziany na niebie i polecił mu uczynić z tym znakiem sztandar wojenny, który ma odtąd prowadzić jego wojsko do bojów. Cesarz po przebudzeniu się opowiedział widzenie przyjaciółom, wezwał złotników i jubilerów i polecił im wykonać znak, który miał zdobić chorągiew i tarczę.¹¹⁾

(d. c. n.)

Zenon.

⁶⁾ Licynijusz, z niskiego rodu w Dacji, w 307 r. przez Galeryjusza wyniesiony na augusta.

⁷⁾ Maksymin (Caius, Galerius, Valerius, Maximinus) zwany Daza (Dacicus) iliryjczyk, przez Galeryjusza mianowany cesarem w 305 r., przywłaszczył sobie tytuł augusta w 307 r. W czasie sprzymierzenia się Konstantyna z Licynijuszem, Maksymin, ten nieprzyjaciel chrześcijan, wystąpił przeciw Licynjuszowi, lecz pobity pod Adrianopolem w 313 r., w ucieczce, w Tarusie trucizną zażył, czy też legł na placu boju.

Tarsus albo Tarsus, dawniej Tirsus, stolica Cylicji nad rz. Cydnem, miejsce urodzenia Św. Pawła Apostoła.

⁸⁾ Maksencjusz, człowiek okrutny, narzucił się i w 303 r. pretorjanie wynieśli go na godność augusta.

Pretorjanie to gwardja przyboczna dawnych cesarzy rzymskich.

⁹⁾ Św. Helena zrodzona z rodziców pogan, umarła około 328 r. W podeszłym wieku przyjęła chrzest i postanowiła sobie odnaleźć krzyż, na którym Chrystus został ukrzyżowany, a gdy tego dokonała, wystawiła wspaniałą kościół, pod wezwaniem Grobu Zbawiciela.

¹⁰⁾ Św. Euzebjusz z Cezarei, zwany Pamphili, urodził się około 270 r. w Palestynie, od 314 roku był biskupem Cezarejskim; umarł około 340 r. Ojciec kościoła wstawił się napisaniem wielu dzieł i po Orygenesie uważany jest za najuczenniejszego.

¹¹⁾ Chorągiew (Labarum): drzewce stanowiła dzida wysoka, złotą blachą pokryta, na po-przek której szedł dźwąg, co razem formowało krzyż. Z dźwaga poprzecznego spadała zasłona purpurowa, bogato haftowana jedwabiem i złotem, na środku widoczny był napis: „*In hoc signo vinces*” a u brzegu były popiersia cesarza i jego dzieci. Na wierzchu dzidy, stanowiącej drzewce, była korona złota, drogiemi kamieniami sadzona, a w środku tej korony znajdowały się splecione 2 litery greckie X. P.—Chr.—pierwsze litery z nazwy Chrystusa, naszego Pana i Zbawcy, będące razem monogramem Stworzyciela Świata i Symbolem Jego krzyża.

S E N.

Wandzie.

Śniła mi się Ona, żeśmy używali przedchadzki. Naraz z niewiadomych przyczyn, znaleźliśmy się około rozebranego mostu, położonego na dość szerokiej i głębokiej rzece. Na falach były poukładane deski,

po których musieliśmy przechodzić. Ona prosiła mnie, bym jej odstąpił przewodnictwa, które z przyjemnością spełni. Idąc za nią, byłem wpatrzony jak w obraz. Cudowna jej postać i klasyczne ruchy ciała tworzyły niezmiernie zjawisko przesuwające się leciuchno po szczeblach nad otchłanią, wprowadziły mnie w świat rozkoszy i szczęścia, na tle wspaniałej natury. Zapatrzone w zjawę, zapomniałem drogi, na której ostrożność nakazywała zachować równowagę. I niestety! znalazłem się w przepaści, skazany na niechybną zgubę. Rozszalałe fale poniosły mnie daleko od niej i stanąłem wobec grozy, że nietylko mnie śmierć czeka, lecz może porwać i ją, moją boginię, dla której pragnąłem żyć, ukolysać ją każdego wieczora do snu. Mój skarb! moje marzenie, moje wszystko! ma zginąć w odmętach straszliwego potwora? Okropność! Ogarnęła mię rozpacz! Serce przestało bić. I na samą myśl, że jej już nigdy nie ujrzę, zrobiło mi się ciemno strasznie! rozpaczliwie. Powieki zasłoniły mi oczy, jakby były sklezione, odmawiając posłuszeństwa. Nic nie widziałem. Okrutne widmo tej wstrętnej śmierci zabłysło w mej myśli. Nareszcie. Otworzyłem oczy i o Boże! widzę ją płynącą ku mnie, i uszom swoim nie wierząc, słyszę słowa: „ja chcę z tobą razem umierać!” Lecz jednocześnie patrzę, że tonie. Głowa, ta droga głowa, zniknęła z powierzchni wody. Wydałem rozpaczliwy krzyk, wołający o pomstę do nieba i błagam, zbliżających się ludzi, o ratunek dla niej. O! patrzcie tu była!... Widziałem jak po raz drugi ukazała się jej twarz śmiertelnie biała, a tylko oczy błyszczwały jakimś szczęściem? Szczęściem zda się mówiącym, że jej jest dobrze ze mną umierać; lecz w tej chwili była już ułożona na łodzi, kolysanej przez fale, nieruchoma i pozbawiona sił. Wiatr ciepły muskał jej złote splety. Ze mną co się wtedy działo, nie wiem. Wiem tylko, że mnie rozbudzono w jęku i płaczu.

Ka - Het.

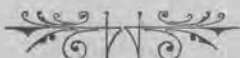
K o l y s a n k a .

Spójrz, gasną blaski złotych zórz,
Chmur nadlatują stada,
Na szafirowe fale mój
Noc zwolna płaszcz nakłada.

Chyłą się główki białych róż,
Śnią fjolków lany całe.
Na ziemię schodzi Anioł-Stróż,
Rozkłada skrzydła białe.

Ty główkę swoją do snu złóż
Nie drzyj. Toć ja tu stoję!
Cudne oczęta cicho zmrz —
I śpij kochanie moje.

J. A. Ł. z K.



Kronika miejscowa.

+ Z T-wa Krajoznawczego. Sekcja Wycieczkowa Łowickiego T-wa Krajoznawczego przypomina, że lista osób, życzących sobie przyjąć udział w dwudniowej wycieczce krajoznawczej do Warszawy (4 i 5 maja), będzie zamknięta w dniu 27 kwietnia t. j. za tydzień i parę dni, a to dlatego, że przed wyjazdem na wycieczkę trzeba będzie już kupić bilety do teatru, zapłacić za przejazd do Warszawy i do Wilanowa, zamówić noclegi i t. d., jednym słowem, musi być ustalona liczba osób.

Wycieczka łowicka do Warszawy zainteresowała grono osób z Włocławka i Łęczycy, które zgłosiły swoje uczestnictwo w wycieczce. Zarząd „Teatru Polskiego” w Warszawie przysłał odpowiedź powiadamiającą, że sztuka „Krakowiacy i Górale” dana będzie w dniu 4 maja. A więc wycieczka Łowicka oglądać będzie rzecz niezwykle piękną, którą każdy świątliwy mieszkaniec Warszawy widzieć pragnął, wyglądając z dnia na dzień wolnego miejsca w teatrze.

Każdy dorosły uczestnik wycieczki powinien zaopatrzyć się na wszelki wypadek w paszport.

Zapisywać się na wycieczkę można w księgarni p. Rybackiego, lub w T-wie Krajoznawczym od godziny 6 do 8 wieczorem.

Sekcja Wycieczkowa

Łowickiego T-wa Krajoznawczego.

+ Sprawozdanie kasy pogrzebowej Łowickiego powiatu za 1912 rok. Do 1-go stycznia 1912 roku T-wo liczyło 45 członków. W ciągu roku sprawozdawczego zapisało się 2 członków; zmarł 1. Pozostało na rok 1913 członków 46.

Przychód. 1 stycznia 1912 roku kapitał T-wa wynosił 129 rb. 5 kop. W ciągu 1912 roku wpłynęło składek członkowskich 8 rb. Wpłynęło ze składek po śmierci J. Gawrońskiego 29 rb., razem 165 rb. 5 kop.

Rozchód. Wydano rodzinie zmarłego J. Gawrońskiego pogrzebowej premji 45 rb. Marki pocztowe, litograf. sprawozdania za 1911 rok 68 kop. Książka rachunkowa 32 k. razem 44 rb.

Porównanie: Przychód 165 rb. 5 kop. Rozchód 44 rb. Pozostało na 1913 rok 121 rb. 5 kop.

Jak się okazuje z powyższego sprawozdania, T-wo rozwija się bardzo słabo, pomimo, iż gwarantuje natychmiastową pomoc rodzinie zmarłego członka. Najważniejszą przyczyną tak słabego rozwoju T-wa jest to, że członkowie nie starają się zjednywać nowych, gdyż nie tłumaczą osobom postronnym, jak użyteczną jest kasa pogrzebowa szczególnie dla tych, którzy w razie śmierci pozostawiliby rodzinę w przykrym, często bez wyjścia, materialnym położeniu. Członkowie, zjednywając nowych, przychodzą nietylko im z pomocą, ale i dla swych rodzin czynią dobrze, bo przez to powiększają wysokość premji.

Stosownie do art. 28 Ustawy, Zarząd prosi Członków o przybycie w dniu 20 kwietnia, w niedzielę, o godzinie 5-ej po południu na Ogólne zebranie, które się odbędzie w lokalu Łowickiej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej w domu W-go Balcera.

+ Wieczór w Stow. Robotników Chrześcijańskich. W ubiegłą sobotę w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich odbyła się zabawa taneczna dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości. W pięknie udekorowanej sali ochoczo i wesoło

bawiło się towarzystwo. Muzyka skier-niewicka przygrywała do tańca. Godnym zaznaczenia jest, iż zabawa odbyła się bez alkoholu, nie przeszkadzało to jednak zebranym bawić się do samego rana. Jedno tylko rzuciło nam się w oczy, że jakkolwiek zabawa była urządzona dla członków Stowarzyszenia robotników, tych ostatnich najmniej było, a mieliby możność przekonania się, że gdyby w najzwyczajszych przyszli tualetach, zawszeby mile byli widziani. Zabawę zaszczyli także ks. Kanonik Niemira, ks. Dr. Hitchen i dyrektor fabryki chemicznej p. K. Kiślański.

+ **Ogólne zebranie Straży Ogniovej** odbędzie się w nadchodzącą niedzielę (dnia 20 kwietnia) o godz. 3 po południu. Na zebranie proszeni są wszyscy pełnoletni członkowie Straży czynnej, którzy przeszli w tej Straży nie mniej, niż rok jeden, oraz członkowie honorowi i ofiarodawcy, wnoszący do Straży nie mniej niż 3 rb. rocznej składki. Porządek dzienny zebrania przewiduje następujące tematy rozpraw: 1) zatwierdzenie sprawozdania za rok 1912; 2) odczytanie protokołu komisji rewizyjnej; 3) przelanie 10% remanentu na kasę pomocy; 4) zatwierdzenie budżetu na rok 1913; 5) wnioski członków; 6) wybory dwóch członków Zarządu, Naczelnika Straży, Gospodarza Straży i trzech członków Komisji Rewizyjnej.

+ **Zielkowiczanie poprawili się.** W dniu 13 kwietnia t. j. w niedzielę powracało do domu, do Zielkowic, szosą Arkadyjską 4 parobczaków z muzykantem na czele, dlatego, iż mieli w dniu tym tak zwaną „muzykę“ t. j. zabawę, a za nimi szło do domu 4 parobczaków z Janowic. Przy rozstaniu się, gdy parobcy z Janowic mieli skręcić na boczną drogę, koło fabryki nici, rzucili się jedni na drugich i zaczęła się bijatyka. Bili się pięściami, a potem kamieniami, które leżą na szosie w kupkach—do tłuczenia, a służą do naprawy szosy i tak ciskając jedni w drugich gonili się po szosie na przestrzeni 1 1/2 wiorsty.

Gdy przyszli blisko Zielkowic, zauważyli ich parobcy ci, którzy mieli uczestniczyć w zabawie, a widząc co się dzieje, skoczyli swoim na pomoc. Zobaczywszy to parobcy z Janowic, rzucili się do ucieczki, a Zielkowiczanie zaczęli ich ścigać. Trzech z uciekających wpadło do rzeki Zielkówki i przebyło ją wbród, a czwarty nie mając siły uciekać, bo był mocno poturbowany, schronił się do mieszkania jednego z domów, które stoją w oddaleniu kilkudziesięciu kroków od szosy. Lecz Zielkowiczanie nie zważając na to, poszli do domu, w którym był schroniony, wyciągnęli go ztamtąd, a nawet podobno drzwi wylamali, dlatego, iż właściciel mieszkania nie chciał ich wpuścić i zaczęli nielitościwie bić, tak, że zrobili z niego masę mięsa, zostawili go w polu, sami zaś wrócili do domu.

Tak go strasznie pobili, że biedak nie mógł się ruszać. Dopiero jeden z tamtejszych mieszkańców, bojąc się aby nie zmarł na ziemi, przyniósł mu słomy i ułożywszy go na niej, przyszedł do miasta po policję, która przybywszy na miejsce ledwie że żywego przywiozła do miejscowego szpitala. Drugi odprowadzony do domu przez swych kolegów, został przywieziony do doktora tego samego dnia do opatrunku. Bardziej poszwankowany nazywa się Woźniak, powracał do domu do Bednar, gdzie jest na praktyce u stelmacha. Uczestniczyli zaś w bójce z Zielkowic 3 braci Więcków, dwóch z nich, to ci sami, którzy w wigilję Bożego Narodzenia pobili parobczaków z Bobrownik,

Jędrzejczyk i Bartoszewski, który przybył im na pomoc ze wsi.

I dlatego, powracając do domu, o godzinie 11 w wieczór, z Borku, ze stacji doświadczałnej, widziałem jak synów moich sąsiadów prowadzili do miasta w kajdanach.

Takiej to pociechy doczekali się ojcowie z Zielkowic ze swych dzieci, że synów ich zakutych w kajdany, jak zbrodniarzy, prowadzili strażnicy z bronią w rękę!
Zielkowiak.

+ **Furmani**, zajmujący się przewożeniem ciężarów w naszym mieście, przeważnie ze stacji drogi żelaznej, rekrutują się z ludzi nie sprawdzonej kondyty i prowadzą swój proceder bez żadnej kontroli. Czy zatem w interesie ogółu, nie należało by sprawę tę należycie uporządkować, a przedewszystkim furmanów wspomnianych, zaopatrzyć w należyte numery dla umieszczenia na wozach.

+ **Handlowo-Przemysłowe T-wo Wzajemnego Kredytu.** W dniu 13 kwietnia r. b. odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa przy udziale 200 obecnych. Zatwierdzono sprawozdanie za rok 1912, w którym obrót ogólny wyraża się w sumie rb. 7,862,783.46. Czysty zysk za rok 1912 w sumie rb. 1071 k. 60 rozdzielono zgodnie z propozycją Rady. Budżet na rok 1913 zatwierdzono w sumie rb. 7515.

Do Zarządu wybrano p. Franciszka Gątkiewicza. Do Rady pp. Tatarzyńskiego Mateusza, Bluma Izaaka, Wyrzykowskiego Aleksandra i Żelechowskiego Myszka. Do Komisji Rewizyjnej pp. Żelechowskiego I. D., Warckiego Joska i Finkelsztejna Berka.

+ **Z T-wo Krajoznawczego.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że wycieczkę do Warszawy w dniu 4 maja, jak i wszystkie inne organizuje nie sekcja Muzealna, lecz Sekcja Wycieczkowa Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu.

+ **Kradzież na cmentarzu.** Na cmentarzu Ewangelickim w Łowiczu skradziono z grobu płytę żelazną ważącą 25 pudów; na płycie był napis: „Bogumiła Leimbach“. Oprócz tego, połamano i powyrywano wiele żelaznych krzyżów. Płytę musiano przewieźć na wozie, gdyż 4 ludzi z trudnością mogło ją unieść. Policja czyni poszukiwania.

+ **Drewniane budynki kasy miejskiej**, wybudowane dla potrzeb konsystującego dawniej w Łowiczu pułku, chyłą się do upadku. Podobno w jednym z nich zaczęto rozbierać pułap, na drugim dach się zapada, w innym rozebrano ścianę.

Należałoby czymprędzej je sprzedać i osiągnięte z tą kilka tysięcy rubli użyć na potrzeby miasta, inaczej w krótkim czasie śladu z nich nie pozostanie.

+ **Oszust.** W dniu 4 kwietnia zjawił się do sklepu z farbami kupca Grünberga, przy ulicy Zduńskiej, jakiś przyzwoicie ubrany jegomość i przedstawił się jako agent tajnej policji, mający z polecenia urzędu gubernjalnego przeprowadzić u niego rewizję, ponieważ Grünberg jest podejrzany o fabrykację fałszywych pieniędzy, widząc jednak w nim porządnego człowieka, chciałby mu oszczędzić przykrości o ile ten się pozna na rzeczy. Widząc jednak, że kupiec nie reaguje na propozycję, udał się jakoby do biura powiatu i niebawem miał z policją powrócić. Kupiec oprzytomniawszy z przerażenia podążył za nim do powiatu, lecz mniemanego agenta nikt tam nie widział. Powróciwszy do domu zastał w sklepie sporo osób, naradzających się o całym zajściu. Niebawem przybył i agent w celu

wyludzenia pieniędzy, lecz przy pomocy obecnych i policji aresztowano go i odprowadzono do Magistratu. Przy śledztwie okazało się, iż mniemany agent jest zwykłym złodziejem znanym policji Piotrkowskiej, nie posiadającym nawet paszportu.

+ **Pastwiska miejskie.** Magistrat na prośbę obywateli ustanowił porządek korzystania z pastwiska miejskiego. Mianowicie każdy obywatel posiadający nieruchomości może korzystać z niego po wykupieniu ustanowionych znaczków po k. 50 od sztuki bydła na sezon. O nabywaniu znaczków można się informować w biurze magistratu. Z funduszu z tego źródła powstałego będzie utrzymywany stróż dla pilnowania pastwiska. Jednocześnie magistrat opublikował, iż wypuszczanie gęsi na pastwisko, wybieranie piasku, oraz pasanie bydła nieopatrzonego znaczkami jest surowo wzbronionem, zaś straty sądownie będą poszukiwane.

+ **Wojskowa stacja oftalmiczna.** W ubiegły piątek została przeniesioną z Pomiechowa do Łowicza okręgowa stacja oftalmiczna. Dotąd przywieziono chorych na oczy żołnierzy około 120. Stacja mieści się w dawnych zabudowaniach arylejskiego parku.

+ **Telefony.** Abonament № 36 otrzymał p. Emil Balcer.

+ **Księżacy i Księstwo Łowickie.** Nakładem tygodnika krajoznawczego „Ziemia“ wyszedł z druku piękny suto ilustrowany zeszyt monograficzny p. t. „Księżacy i Księstwo Łowickie“. Zgodnie z założeniem swym—szerzenia ściśle naukowych wiadomości o kraju ojczystym ze wszystkich dziedzin, na krajoznawstwo składających się (geografia, historia szczegółowa, etnografia, archeologia i fizjografia) tym razem „Ziemia“ dała czytelnikom swym nietylko wiadomości o pięknym i dzielnym ludzie naszym, zwanym *Księżakami* oraz o ich *ojcowiznie* lecz wydawnictwo swe ubrała w ozdobną, wykwiłtną szatę.

Barwność stroju łowickiego ilustruje piękna reprodukcja kolorowa akwareli Tańskiego „Dzieci łowickie“—oraz bijąca w oczy jaskrawością swą okładka, w kolorach łowickich (żółty, amarantowy i zielony).

Fizjografię doliny Bzury, nad którą „Księstwo“ rozsiedliło się, kreśli Cz. Łopuski, historję tej dzielnicy Mazowska podaje Ignacy Baranowski, życie domowe i stan kulturalny księżaków, ich aspiracje i dążenia podaje niezmiernie pracowita na terenie księstwa, doktorowa Aniela Chmielińska, przechowane w obyczajach i zabobonach ludowych zabytki wierzeń chrześcijańskich, dziś jeszcze spotrzeganych w łowickim, komunikuje Marjan Wawrzeńczyk.

Niezmiernie interesujące szczegóły z dziejów stolicy Księstwa—Łowicza skreślone przez p. R. O., informacje o wszystkich wybitnych, a zasłużonych krajowi jednostkach, którzy z Łowicza pochodzą, piękny opis pomników prymasowskich z kolegijaty łowickiej (Aleksandra Janowskiego) oraz artykuł o zbiorach łowickich, nagromadzonych w Łowiczu staraniem Wł. Tarczyńskiego i A. Chmielińskiej, dopełniają tej cennej monografii krajoznawczej.

+ **W dorobku naszym dziejowym**, ważną rolę odegrała b. warszawska Szkoła Sztuk Pięknych, istniejąca tylko od 1844—1862 r. Zaważyła ona na szalach sztuki, wydając cały szereg artystów budowniczych, malarzy i rzeźbiarzy, z jej też murów wyszli ludzie, odegrali ważną rolę w

dobie powstaniowej, trzymając prym pomiędzy ówczesną młodzieżą. Ostatni „Świat“ pozyskał cały szereg cennych ilustracji i portretów związanych z krótkotrwałymi dziejami tejże szkoły.

Numer uzupełnia „Przegląd sportowy“ omawiający treściwie i zajmująco wszystkie dziedziny sportu na ziemiach naszych.

+ **Wydrwigrosz.** Od pewnego czasu w pismach prowincjonalnych ukazuje się ogłoszenie jakiegoś „kapitalisty“ treści następującej: „Solidnym ludziom pożyczam pieniądze na 5%. Splacenie ratami. Wiadomość: Berlin i t. d.“

Nie trudno było domyślić się, iż jest to zwykła pułapka, zastawiona na naiwnych przez jakiegoś wydrwigrosza

Otóż pragnącym otrzymać pożyczkę „pan kapitalista“ zaraz odpisuje grzecznie i prosi o nadesłanie tylko... rb. 15 na koszty wywiadów, zapisów i przesyłkę... pożyczki. Byli tacy, co uwierzyli zapewnieniom „kapitalisty“ i owe 15 rb. na koszty przesłali. Jak było do przewidzenia na tym cała operacja się skończyła.

Obecnie pożyczający napróżno oczekują na pieniądze, a na wszelkie listy, nawet rekomendowane, „pan kapitalista“ nie odpowiada.

OFIARY.

Na szpital Ś-go Tadeusza w Łowiczu. Sadowicz Jan rb. 5; Stanisławostwo Diehlowie rb. 2.

NADEŚLANE KSIĄŻKI.

Nosaczna końska i jej zaraźliwość. Napisał Lek. Wet. Z. Olszański. Cena 5 kop. W krótkiej broszurce autor daje szczegółowe objaśnienie o powstaniu i przebiegu tej zaraźliwej choroby, poznawaniu jej i postępowaniu z chorem na nosaczną końmi. Broszurka ta powinna znaleźć się w każdym gospodarskim domu.

Stowarzyszenie emerytalne pracowników prywatnych w Królestwie Polskim. Pod takim tytułem otrzymaliśmy sprawozdanie za pierwsze pięciolecie istnienia stowarzyszenia Emerytalnego. Przyrost członków stale się wzmacnia. W roku sprawozdawczym zawarło zabezpieczenie 291 nowych członków, razem obecnie stowarzyszenie liczy 679 członków, składka zaś roczna, wpłacona za zawarte zabezpieczenia wynosi rb. 25,590 kop. 65. Fundusz emerytalny po dzień 31 grudnia 1912 r. wynosił rb. 51,090. Przeciętna wysokość składki w roku 1912 wynosiła 34 rb. 40 kop. Niżsi pracownicy folwarczni zabezpieczali przeważnie 50 rubli emerytury i 100 rubli jednorazowej zapomogi, co przeciętnie kosztowało od 7 do 10 rubli, równolegle zabezpieczany jest cały szereg poważnych instytucji ze składką kilkudziesięciu i kilkuset rublową.

Z powyższych danych widzimy, iż Stowarzyszenie Emerytalne bardzo dobrze się rozwija, przy jednoczesnym krzewieniu w kraju idei emerytalnej, co powinno następnie przyczynić się do osiągnięcia najwyższego celu — zdobycia przymusu państwowego. Zarząd mieści się w Warszawie, Jerozolimską 66.

Warszawskie Towarzystwo Weterynaryjne, nadesłało nam sprawozdanie za drugi rok istnienia—1911. W roku sprawozdawczym towarzystwo liczyło członków honorowych 2, popierających 1, rzeczywistych 140 — razem 145. Przychód w roku sprawozdawczym wynosił rb. 1646.25,

wydatki rb. 1590.70. Gotowizna w kasie rb. 55.46.

Członkami honorowemi są: Magister Nauk Weterynaryjnych, Profesor Rektor C. K. Akademii Weterynaryjnej we Lwowie Stanisław Królikowski. Doktor wszechnauk Medycznych Profesor C. K. Akademii Weterynaryjnej we Lwowie Józef Szpilman. Członek popierający Redaktor i Wydawca „Rolnika i Hodowcy“ w Warszawie, Romuald Ostrowski. Członkami rzeczywistymi są niemal wszyscy lekarze weterynaryjni w kraju.

NO WINY Z OKOLIC.

-o- **Nieodżałowana strata!** Żychlin. Był człowiek bez rozgłosu, bez sławy ludzkiej, a przecież wielki nie talentem, nie mamoną, nie pychą..., a spokojną, cichą, ze wszech miar pożyteczną i owocną pracą społeczną dla dobra kraju i narodu!

Nie poświęcano mu całych szpalt z pochwalani na łamach prasy naszej, bo nie chciał tego, bo co działał dla dobra ludzkości,—to po cichu, bez rozgłosu, tak jakby jego tam zupełnie nie było!

A mimo to wszędzie było widać jego mozolną, mrówczą, że tak powiem pracę i pracę dla dobra maluczkich, których ukochał nadewszystko! Tym człowiekiem wyjątkowym był ks. Teofil Aranowski, wikariusz parafji Żychlińskiej.

Mówię był, bo już go oto nie stało, już opuścił Żychlin, przez władzę duchowną aż do Marek, osady fabrycznej (olbrzymie cegielnie), położonej w oddaleniu 14 wiorst od Warszawy, na także samo stanowisko. Kim był ks. Aranowski, co działał dla dobra ludu, wypowie to zapewne sam lud w siermiędze i robotnicy na szpaltach prasy naszej. Ja zaś pobieżnie w krótkości wymienię niektóre instytucje kulturalno-społeczne, które powstały głównie dzięki inicjatywie i mozolnej pracy w organizacji ich, szanownego kapłana. Oto one: Kółko rolnicze w Żychlinie, szkoła ludowa w Buszkowie, druga szkoła ludowa w Dobrzelinie, szkoła ludowa w Grabowie, Stow. spożywcze „Przyszłość“ w Pniewie, ochrona wzorowa w Żychlinie, sklep współdzielczy w Żychlinie i wiele innych.

A kto wreszcie zajmował się organizacją przedstawień amatorskich z masy robotniczej? Wieczorami nieraz do dwunastej—ks. wikary! A co powiedzą liczne sieroty, starcy, analfabeci, których ks. Aranowski był jedynym opiekunem i pocieszycielem!

Nikt o tej nagłej zmianie nie wiedział. Sam ks. Aranowski przez skromność cichaczem opuścił Żychlin, by uniknąć owacyjnego pożegnania, no i może potoku łez owych sierot, starców...

I oto znowu ta praca społeczna, w tych czasach tak potrzebna, została przerwana może na długo. Takiego wikarego parafja Żychlińska już nie będzie nigdy oglądać!

Ha, opuścicie nas, zacny kapłanie, więc stało się! Ale bądź pewny, że ten polski ogół w parafji Żychlińskiej i jej dalszej ludnej okolicy, nigdy nie zapomni o Tobie, lud zaś w siermiędze będzie Cię stawał za przykład dzieciom swym! Pracuj więc i na nowej placówce z taką energią dla dobra ojczyzny i proś Stwórcę, by Twój następca w tej parafji Żychlińskiej naśladował Cię!

Ja zaś ściskam zaczął dłoń Twoją i mówię:

— Do widzenia, ale nie na długo!

-o- **Okradzenie sklepu współdzielczego.** Przed dwoma tygodniami nieznanymi opryszkowicie nocą dokonali nader śmiałej kradzieży w sklepie współdzielczym w Żychlinie. Pastwą kradzieży padła herbata i inne towary. Wartość skradzionych towarów przekracza sumę 300 rubli.

-o- **Opamiętajmy się!** Hasło „swój do swego“ w Żychlinie istnieje tylko na papierze... Dowodem tego taka mała statystyka: na 500 różnych sklepów w tym grodzie, przeszło 480 znajduje się w rękach żydowskich! Na 600 rzemieślników zaledwie 100 chrześcijan, reszta żydzi-chałciarze! Czyż to nie smutny zaiste objaw? Czyż tak dalej może być! Pytam Was, chrześcijanie—Żychliniacy!

-o- **Znachor w Topoli.** Jeszcze jedno wrażenie z pobytu w ziemi Łęczyckiej. Umieściłem je ku przestrodze ludu na szpaltach „Narodu“ i „Gońca“. Umieszczam je jeszcze na wasz pożytek, bracia-księżacy, na łamach naszego „Łowiczana“.

Kraj nasz obfituje w objawy takiej ciemnoty, że chwilami ma się wrażenie, iż żyjemy nie w XX, lecz XII wieku! Jaskrawym dowodem tego może służyć wioska Topola, położona zaledwie w oddaleniu 1 wiorsty od powiatowego miasta Łęczyca.

Otóż wioska ta, posiadająca ładny, prastary murowany kościół, dwór, maślarnię współdzielczą, sklep oraz wzorową szkołę, jest siedliskiem wyrafinowanego oszusta, spryciarza znachora, który w postrachu czarodziejskim trzyma całą tutejszą ludność.

Znachora tego co dzień odwiedza prawie setka pacjentów, którzy przyjeżdżają aż z Warszawy, Lublina, nawet z Berlina i wśród których są nawet ludzie bądź co bądź inteligentni.

O owym znachorze tu i owdzie chodzą przeróżne opowiadania sławiące go, jako znakomitego lekarza.

Piszący to, chcąc dojść źródła prawdy, wybrał się sam do owego „medyka“, by sprawę zbadać na miejscu. Po przyjeździe do Kutna, wsiadłem do marnej karetki żydowskiej (innych tu niema), w której siedział już jakiś poważny pan i młoda kobieta z dzieckiem na ręku, którego twarz była osypana krostami.

W drodze kobieta zagadnęła mnie:

— Czy pan też do doktora?

— Tak. A pani zapewne również z dzieckiem do niego? — zapytuje nawzajem.

— A tak. Doktorzy warszawscy nie pomogli memu Henrysiowi, więc za poradą pewnego adwokata, mieszkającego w Warszawie na ul. Chmielnej, jadę do tego cudownego doktora, który każdego uleczył!

— A widzę, że pan z sobą nie wiezie koniaku?

— A to, widzi pan—ten słynny doktor, prócz pieniędzy, żąda i butelkę koniaku, bo inaczej nie leczy i może jeszcze pana zwymyślać.

Chcąc uniknąć zwymyślenia, po drodze w miasteczku Witonji nabyłem ów koniak. W Topoli wehikuł nasz zatrzymał się przed siedzibą znachora. Podwórce, otoczone wspaniałymi zabudowaniami; na końcu stoi dom, dwór raczej, do którego wprowadza nas chłopiec.

Stajemy w poczekalni. Za chwilę wychodzi pisarz od pisania „recept“ i prosi nas do „gabinetu“.

Wchodzimy i, o dziwo, na ławach siedzi około 20 pacjentów, o inteligentnych twarzach. Pan „doktor“ zaś zapija koniak wprost z butelki oraz przeklina, zlorzeczy...

Ujrzał i nas nareszcie. Rzucił butelkę o podłogę i krzyknął:

— A pudziano tu, barany, osy!

Wystraszona moja sąsiadka podeszła z dzieckiem i zapytała:

— Co to za choroba, panie doktorze?!

— Zwyczajne paruchy, obrzydła babo. I począł ją ordynarnie wymyślać. Tak postąpił ze wszystkimi pacjentami, nie wyłączając i mnie. W końcu spity, legł do spania na podłogę. Na tym skończyła się owa „wizyta“.

Oszust ten na swym procederze dorobił się dużego majątku! I dalej grasuje bezkarnie.

A przecież Topola znajduje się w odaleniu zaledwie 1 wiorsty od Łęczycy, więc czyżby tak miejscowe władze nie mogły położyć tamy wyzyskowi ciemnoty i łatwowierności ludzkiej?

Wszak na tym cierpi przeważnie ludność uboga i wreszcie szerzy się niemoralność, pijaństwo, gusła i zabobony, co przecież przez prawo nie jest dozwolone!

Podczaszy.

Skrzynka do listów.

Szanowny Pame Redaktorze!

Upraszam o umieszczenie tych słów kilku. W tych dniach miałem rozmowę z pewnym robotnikiem z fabryki garnków, który wyrzekał, że nie może pracować. Na moje zapytanie: dla czego? odpowiedział, że nie pozwalają mu czeladnicy, którzy poniedziałują i wtorkują. Jeżeli zaczniesz robić to mu psują robotę żądając aby pił z nimi, wskutek tego musi pracy zaniechać przez dwa dni. Jednak ci ludzie przez cztery dni dobrze muszą zarabiać kiedy sobie co tydzień mogą pozwolić na trzydniową pijatykę, a nawet bijatykę. Oto we wtorek na jednym zebraniu pobili się i w bijatyce podarli na sobie ubranie. Są to widocznie ludzie bez żadnej ambicji i honoru, bo i nic dziwnego, wszak pijak a bydlę—to jedno. Ale i tego porównania użyć nie mogę—gdyż bydlę od pijaka wyżej stoi, bo gdy się napije, to żadna siła nie zmusi go do picia, a człowiek mający niby rozum, a pić będzie do utraty przytomności i drugiemu pracować nie pozwala, chcąc aby również w bydlę się zamienił i doprowadził dom i rodzinę do ruiny. Taki człowiek-zwierzę może zmusić fabrykanta aby wszyscy robili tylko cztery dni w tygodniu, jak to ma miejsce w Łodzi, gdzie ludziom każą robić tylko 7 godzin dziennie przez pięć dni w tygodniu. P. fabrykant każe im robić 6 dni, a oni robią tylko 4, wszakże im tylko za 4 dni płaci. A jeżeli tak dalej trwać będzie, to nie wiem czy zarobek ten wystarczy na utrzymanie przez tydzień rodziny.

Robotnik.

KORESPONDENCJE.

Bielawy.

W dniu 9 kwietnia odbyły się w gminie Bielawy, powiatu Łowickiego, wybory na wójta i zarządu pożyczkowej kasy. Jak zwykle praktykuje się po gminach, że na pół roku i więcej przed wyborami kandydaci na te urzędy starają się zjednywać głosy wódką, tak też i w gminie Bielawy nie brakło takich, a jeden z nich nawet przepił przeszło 200 rubli. Gdy przyszło do wyborów, gmina jednogłośnie wybrała starego wójta, który służy już 6 lat i jest uczciwym i trzeźwym człowiekiem, a tak-

że i całemu zarządowi kasy nie można nic zarzucić. Gdy jeden odezwał się za kandydatem, który przepił znaczną sumę, wtenczas wszyscy jednogłośnie odpowiedzieli, iż nie chcemy gardzielnika i pijaka. Z tego pokazała się gmina Bielawska, że umie szanować swoją godność, nie dając się przekupić. I na przyszłość chyba, już tracą chęć amatorzy na urzędy, którzy się starają tym sposobem zjednywać sobie głosy.

Jedno tylko można jeszcze zarzucić Bielawskiej gminie, że na przedstawienie p. Naczelnika powiatu o przeprowadzenie telefonu z Bielaw do Łowicza, gmina odmówiła, chociaż panowie obywatele: pan Grabiński z Walewic i p. Okęcki z Psar chcieli przyjąć na siebie znaczną część kosztów, lecz jest nadzieja, że i ten błąd da się w przyszłości naprawić, gdyż gmina Bielawy zaczyna rozumieć swoje dobro.

Gmianiak.

Cyklon w Chicago.

(Korespondencja własna.)

Cyklon jaki przeszedł nad Chicagiem, zostawił takie ślady spustoszenia, jakich Chicago od lat nie pamięta.

Oto parę cyfr: zabitych jest 6 osób. Rannych z górą 100. Kompanie telefoniczne poniosły strat na 200,000 dolarów kompanie telegraficzne około 400,090 dol. Razem straty opiewają, lekko już licząc: dwa miliony dolarów.

Opisywać wszystko, podług szczegółów jest rzeczą wprost niemożliwą. Ogólne cyfry muszą dać pogląd, a co się działo, to każdy wie, kto cyklon ów przeżył.

Były wypadki, że domy się przewracały. Wiele budynków zostało bez dachów. Wicher porwał automobile i rzucał je o słupy i ściany, wiele osób uległo wypadkom na ulicy, niektóre porwał wicher z łóżka z porozwalanych domów.

Spustoszenie powszechne.

Rzecz prosta, że między ofiarami są i Polacy.

I tak: Tomasz Iwanowicz, 35letni mężczyzna, zam. pn. 1455 Redfield ave., został zabity przez prąd elektryczny, gdy w tyle domu spadł nań drut, naładowany elektrycznością. Oprócz tego wiele osób odniosło obrażenia.

Kudlik Potempa, zam. pn. 2151 W. 54-ta ave., uległ obrażeniu na szczęście lekkiemu, gdy dom jego runął, zmieciony przez wicher. Potempa, żona, oraz siedmioro dzieci zostali powyrzucani z łóżek i lekko obrażeni.

Dom został strącony z podmurowania i odsunęty o 20 stóp. Meble Potempów i drugiej rodziny, zamieszkałej w tymże domu zostały zniszczone.

Oprócz dachu na salonie pn. Grand ave. Buffet, własności ob. M. Bzdyla, pn. 5632 Grand ave., została zerwana.

Dom pani Anny Drazby, pn. 5606 Grand ave., został pozbawiony dachu, a pani Drazba lekko uszkodzona.

Dwupiętrowy dom Antoniego Kowalskiego, pn. 2057 N. 57-tch ave., zajęty przez Kowalskiego, jego żonę i dwoje dzieci i przez rodzinę Emila Richa, został obalony na bok i wpadł na sąsiednią rezydencję. Członkowie obu rodzin zostali poranieni.

Sześciolatnia Heiena Kowalska została rzucona na sufit i tam zawisa, trzymając się świecznika gazowego.—Wszystkie meble zostały zniszczone.

Dzwonnica kościoła polskiego św. Stanisława B. M. przy N. 54-ej ave., runęła

i trzy wielkie dwony zostały zniszczone.—Dzwonnica była wysoka na kilkadziesiąt stóp i stała o podał od kościoła i temu tylko zawdzięcza kościół swe ocalenie. Walące się gruzy wybiły w nim jednakże wszystkie okna.

Ks. Świerczek, proboszcz kościoła św. Stanisława ocenia szkodę na 4,000 dol.

Pn. 5745 Grand ave., został zwalony dom, w którym mieszkały trzy polskie rodziny, Jana Lechowicza, Jana Mucek i Jana Bigosa. Lechowicz z żoną i trojgiem dzieci, Mucek z żoną i dwojgiem dzieci i Bigos z żoną i dwojgiem dzieci, zostali zagrzebani pod gruzami tak, że trzeba ich było odkopywać.

Zresztą w całym mieście spustoszenie bez miary. Z dzielnic polskich specjalnie ucierpiało Avondale, Irving Park, Jefferson South Chicago i wogóle dzielnice na krańcach miasta.

Szczegółów opisywać trudno. Krótko rzec można, że Chicago wygląda, jak wojnie.

(d. c. n.)

WYBORY STRAŻACKIE.

(Feljeton.)

Kochany Czytelniku, jesteś zapewne wielce zdziwiony, no i upojony prawdziwą radością, gdy wyczytujesz na łamach towarzyskich, to przeróżnych wydawnictw literackich, wieści o postępie oświaty nie tylko na równinach zachodniej Europy, dalekiej Japonii lub Ameryki, ale i w naszym kraju—Polsce.

Ha, może to i prawda, tylko, niestety, nie u nas, a zagranicą. Że nie jest u nas bardzo dobrze, świadczy choćby maleńki obrazek z życia społeczno-kulturalnego straży ogniowej ochotniczej w miasteczku X, położonym w powiecie K.

Oto w tym grodzie zaledwie przed kilkoma tygodniami odbyło się roczne walne zebranie członków tej instytucji. Po zdaniu szczegółowych relacji, przystąpiono do obrania nowego zarządu. Rezultat wyborów był tak błogi, iż dał się silnie odczuć, jako wymierzony ot wprost policzek moralny inteligencji miasteczkowej.

Przedewszystkim p.p. strażacy w dość znacznej liczbie nieco podchmieleni ukochanym alkoholem, dali dymisję pomocnikowi naczelnika straży, dlatego, że był za inteligentny, dlatego że często wpajał w członków straży ideję abstynencką, że zamiast po próbach do karczmy, prowadził ich za miasteczko do miejscowego gajku na pogawędkę pożyteczną. I oto tego, tak czynnego naczelnika straży wyrzuca się z zarządu straży, a na miejsce jego obiera się zawodowego pijaka, który z trudnością umie podpisać się i który po każdej próbie zaprasza „dzielnych do wódki strażaków“ na bibkę do knajpy!

Czyż to nie smutny objaw ciemnoty, która jeszcze w mocnym objęciu trzyma ludność naszych polskich miasteczek.

Podczaszy.

Wiadomości rolnicze.

Z Betchowa. 6 kwietnia b. r. odbyło się zebranie kółka, na którym obecni wysłuchali pogadankę o robotach wiosennych, o odmianach ziemniaków odpowiednich na miejscowe gleby. Rozprawiano wiele nad potrzebą spółkowej młeczarni i piekarni. Obydwie sprawy staną na porządku dziennym najbliższych zebrań kół-

kowych. Spółkowa mleczarnia ma wielkie widoki wobec bliskości przystanku Nieborów. Prezesem kółka jest p. C. Plichta, dzierżawca folwarku Polesie, który umiejętną gospodarką, na zaniebanej do tej pory ziemi, dał znakomitą poglądową naukę, jak można powiększyć wydajność płodów rolniczych przez stosowanie nawozów sztucznych. To też „kółkowicze“ chętnie stosują się do rad jego, które są poparte wynikami, jakie widzą na jego polach. Takich prezesów kółek więcej! Sympatyczne wrażenie robi orkiestra, zorganizowana przez proboszcza z Belchowa z nakładem wielu trudów i kosztów. Zawsze kilkunastu ludzi ma godziwą rozrywkę, a parafianie wiele przyjemności i rozrywki w dni świąteczne. Miejscowy organista jest kapelmistrzem, wkładając w to wiele pracy i zamiłowania.

Z Kompiny. W tych dniach wysłano do Centr. Tow. Roln. w Warszawie podpisy z deklaracją na 156 krów gospodarzy, którzy zdecydowali się przystąpić do spółkowej maślarni. W najbliższym czasie przyjedzie specjalista instruktor z Warszawy, który całą akcję weźmie w swoje ręce. Byłaby to pierwsza mleczarnia w Łowickim.

Za Świerzyża. 13 b. m. kółko miało posiedzenie, na którym nowy instruktor p. Wesolowski mówił między innymi o uprawie buraka cukrowego, słusznie twierdząc, że o ile nie mamy obornika na jesieni i nie pogłębimy, nie możemy spodziewać się należytego plonu (100 korcy uważa za najskromniejszy). P. W. poruszył również sprawę racjonalnego żywienia krów, zaznaczając, że wytłoki grać mogą przy tym, jako bardzo dodatni czynnik przy podniesieniu mleczności, — ważną rolę. Kilku gospodarzy zapisało się na doświadczenia wiosenne z burakami cukrowymi i ziemniakami. W końcu z wielkim ożywieniem rozprawiano nad piekarnią spółkową dla wsi Świerzyża.

Z Małszyc. Tegoż dnia odbyło się zebranie kółka w Małszycach. Rozprawiano z dużym zainteresowaniem o piekarni spółkowej wiejskiej, którą mogła i Łowicz, a specjalnie nasz sklep współdzielczy zasilać zdrowym wiejskim chlebem, tak chętnie poszukiwanym przez mieszkańców miasta. Powstanie podobnej piekarni dałoby możliwość wytworzenia spółki młynarskiej, do której chętnie przystąpiłby miejscowy młyn motorowy, co umożliwiłoby mu szerszą akcję. Instruktor, p. W., scharakteryzował w krótkich słowach doniosłość i ogół zadań kółka rolniczego.

Wielu gospodarzy tak z kółka Świerzyżskiego jak Małszyckiego prosiło pana Wesolowskiego o zlustrowanie ich gospodarstw. Wiemy, że kółka (Zduny, Gągolin Południowy, Waliszew, Jastrzebia) z niecierpliwością oczekują nowego instruktora. Otóż prosimy o cierpliwość, gdyż p. W. jest w trakcie kupowania konia, co go na razie tamuje w jego działalności. D.

Ziemniaki jako pasza dla koni. Wielu rolników, uważa ziemniaki za paszę nieodpowiednią dla koni roboczych, mimo, że szczególnie w lata ich urodzaju — jak np. rok zeszły — gdy w dodatku zboża wydały gorsze ziarno, można, żywiąc inwentarz ziemniakami, a karmiąc pośledniejszym ziarnem z dodatkiem ziemniaków — opasy, świnię, owce i bydło, osiągnąć znaczny zysk, przez zastąpienie niemi kupnych pasz treściwych. Pewien hodowca niemiecki, mimo obfitego urodzaju

Wydawnictwa Księgarni I. I. WAŃKOWICZA

Petersburg, ul. Italjańska № 15—230.

Tajemnicza siła wmawiania. *Jak zmusić otaczających do uległości pańskiej woli.* Samouczek hypnotyzmu według Flauera i Tarchanowa. **Cena 2 rb. 50 kop.**

Hypnotyzm i wmawiania. (Leczenie chorób). Dziecko prof. Grasse. Tłumaczenie D-ra S. Jerszowa. **Cena 2 rb. 50 k.** Niniejsza książka prof. Grasse, znakomitego neuropatologa Francji zawiera ściśle naukowy i zasadniczy pogląd na hypnotyzm, praktyczną ocenę faktów i zjawisk z tej dziedziny oraz własne jego poglądy i wnioski.

Języki: francuski, niemiecki, angielski, łaciński, polski, hiszpański, szwedzki, fiński, włoski — każdy ma prawo gruntownie poznać (prawdła, rozmowę, czytanie i pisanie) *bez pomocy nauczyciela* w przeciągu 2—3 miesięcy a nawet i prędzej (zależnie od pilności i zdolności), według najnowszych podręczników. Tysiące osób różnych warstw nadesłali nam *podziękowania i pochwały*, postępy gwarantujemy zwrotem pieniędzy do 3 miesięcy. **Cena:** za 1 podręcznik 1 r., za dwa — 1 r. 90 k., za trzy — 2 r. 75 k., za cztery — 3 rb. 55 k. bez przesyłki.

Dokładny słownik wyrazów obcych, wchodzących w skład języka rosyjskiego. Duży tom wielkiego formatu. Kilkaset tysięcy wyrazów. **Cena 3 rb. 50 kop.** Według sprawozdania gazet, książka ta jest bardzo cenną i powinna się znaleźć u każdego; w porównaniu z objętością tego wydawnictwa, cena jest bardzo przystępną.

Apteczka lecznicza. Domowy przyjaciel. Leczenie różnych chorób bez pomocy lekarza. Higiena. Alfabetyczny wykaz główniejszych środków, sposoby ich użycia. *Niezbędne dla rodzin.* **Cena 1 rb. 75 kop.**

Higiena piękności. Sztuka być pięknym; rady i wskazówki w celu podtrzymania piękności i zdrowia człowieka. **Cena 1 rb. 50 kop.** Co to jest piękność. Buduar światowej kobiety. O wannach

i masaż. Kąpiele. Hydroterapia i przyrządy. Mycie twarzy. Cera twarzy i zmarszczki; pielęgnowanie ciała. Higiena twarzy. Liszaje. Kosmetyki, perfumy i t. p. Odzież, obuwie. *Kilka rad dla kobiet.*

Książka kucharska. Przewodnik gospodyni. Podręcznik traktujący o sposobach zmniejszenia wydatków w gospodarstwie. Przeszło 3000 przepisów i dyspozycji obiadów mięsnych i postnych. Wielki tom, duży format. **Cena 3 rub.**

Droga do szczęścia. Jak trzeba żyć. Dzieło D-ra Filozofji F. Kirchnera. **Cena 1 rb. 75 kop.** Prof. stara się dowieść, jak możemy pogodzić się z życiem i w czym znaleźć pociechę i osłode, które daje nam natura, sztuka, czytanie, przyjaźń, ognisko domowe, religja, praca i spoczynek, ukazując jasną przyszłość człowieka. Cała książka zawiera otuchę do życia. Poglądy trzeźwe przedstawione są tak jasno, że książka ta jest niezbędną dla każdego i pożytek mu przyniesie.

Elektryczność wszędzie na usługi wszystkich i dla każdego. Przystępnie opisane zasady o elektryczności, elementach i t. d. *Urządzenie akumulatorów, elementów, suchych baterij; jak urządzić oświetlenie elektryczne za pomocą elementów, urządzenie telefonów i dzwonek elektrycznych.* Dokładne obliczenia, rysunki i t. p. Małe dynamo-maszyny, motory elektryczne. *Galwanoplastyka, zlocenie, srebrzenie; urządzenie telefonu sposobem domowym.* **Cena 2 rb. 50 kop.**

Dokładny zbiór wzorów listów i dokumentów. *Książka niezbędna dla wszystkich.* Wzory podań, oświadczeń i odezwo, ogłoszeń do Sądów Okręg. i Pokoju. Testamenty, kontrakty, umowy, zobowiązania, warunki, zlecenia, pełnomocnictwa, atestacje, weksle, listy zastawne, poświadczenia, korespondencja handlowa i cyrkularze. Zbiór wzorów wszelkiej interesowej i handlowej korespondencji listów i t. p. **Cena 2 rb. 50 kop.**

Zamówienia wykonywują się po otrzymaniu należności, a także za zaliczeniem.

Adresować:

PETERSBURG, ul. Italjańska № 15 — 230.

569-6-1

zboż i niepogody, zdołał wszystko zebrać i rolę pod nowe zasiewy przygotować, karmiąc konie wyłącznie ziemniakami, bez dodatku ziarna.

Zauważył on, że stadnina przeznaczona na remonty, przy żywieniu parowemi ziemniakami, lepiej wyrastała i o kilka tygodni wcześniej zmieniała zęby i szerść niż przy żywieniu owsem; a po przechorowaniu na grudę, zrebęta, które ziemniaków nie jadły, a żywione były srutą, otrębami etc., rozwijały się znacznie gorzej i na remonty się nie nadawały. Jeżeli więc młode zwierzęta przy żywieniu ziemniakami tak dobrze się rozwijały, to tembardziej można nimi z dobrym skutkiem żywić dorosłe zwierzęta robocze. Dalej uważa autor, że suszone ziemniaki mogą zastąpić owies, i że im dłużej karmi się nimi konie, tem lepiej mogą one pracować. Szczególniej ważne jest to

dla intensywnych gospodarstw buraczanych, w których uprawia się niewiele ziarna na paszę i gdzie dla inwentarza roboczego dokupuje się wiele różnego rodzaju pasz treściwych, te zaś z bardzo dobrym skutkiem możnaby było suszonymi ziemniakami zastąpić, bo same są one bardzo dobrą paszą dla opasów. Przez użycie suszonych ziemniaków, zamiast tych pasz mogłyby te gospodarstwa bardzo dużo zaoszczędzić, nie narażając się na kupno drogich i często mało wartych pasz treściwych. (Ognisko).

Żydzień polityczny.

Mówią, piszą, że wysiłki wielkich dyplomatów Europy paraliżują wojnę światową. Czy sparaliżują, to inna rzecz, bo

zamierzenia a wyniki onych to także co innego; wszystko zaś na świecie zależnym jest od okoliczności, a nie zawsze one idą w parze.

Weźmy przykład. Oto vice admirał floty międzynarodowej, Cecile Burny, w imieniu powyższej, ogłosił zarządzenie blokady na wybrzeżu między portem Antivari a ujściem rzeki Driny i jak dotychczas, blokada wybrzeży czarnogórskich odbywa się w dalszym ciągu. Pisma jednak, jak „New York Herald“ donosi, że pomiędzy dowódcami okrętów mocarstw uczestniczących w demonstracji, panuje niezgoda. Jaka, mniejsza o to, dość że panuje. Ale po nad tą, podobno góruje głośne hasło Czarnogórców: „Raczej śmierć, niż zrzeczenie się Skutari“! zaś do „Local. Anzeigeru“ donoszą z Paryża, że wojska oblegające miasto Skutari, miały odstąpić. Jak widzimy, wiadomości są sprzeczne i gdzie Rzym a gdzie Krym, trudno wiedzieć, podobno także pomyślnie rozwijają się układy bułgarsko-rumuńskie prowadzone w Petersburgu, — również utarczki jakie trwały pomiędzy Bułgarami a Turkami na linii czatałdzynskiej, ustały i zawarto *nieurzędowe* zawieszenie broni. Jednak jeżeli mamy wierzyć w zdolności dyplomatyczne króla Bułgarów, Ferdynanda, który prawdopodobnie jasno zdaje sobie sprawę, co to jest przejść linię Czatałdzką, nie będzie się kusił o to. Wziąć Czatałdzę, to prawie co wziąć Konstantynopol, co wobec Argusowego oka Europy jest ryzykowne, gdyż mogło by to się odbić nie tylko na powadze Bułgarów, ale groziło by dotychczasowej równowadze państw Europejskich. Wobec nieprzewidywanych ewentualności, jak donosi „Echo de Paris“, flota międzynarodowa postanowiła urządzić demonstrację floty pod Konstantynopolem, a nawet wysadzić na ląd wojska swoje, o ile by wojska bułgarskie przelamywały linię czatałdzką i uderzyły na Konstantynopol. Zaczniemy wierzyć, że do tego nie dojdzie! A więc sprawę Skutari i Czatałdzy uważajmy na dokończeniu, — bo tak chce Europa.

Niemniej ważną sprawą będzie kwestja Armeńska, którą wobec informacji angielskich, potężna Rosja zamierza poruszyć. Chodzi o to, aby zapobiec w Azji Mniejszej zajęciom jakie dawniej miały miejsce w Macedonji. I tu również dyplomacja Europejska znajdzie się w kropce. Ale Niemcy, wrodzy słowiańszczyźnie, zacierają ręce z radości (czy nie przedwcześnie) gdyż jak to zaznaczył podczas rozpraw w parlamencie socjalista Frank, że z 41 korpusów rosyjskich, 10 nie należy brać w rachubę, ponieważ znajdują się w Syberji i Turkiestanie; prócz tego, Frank przewiduje z powodu przewrotu w Chinach, że Rosja będzie miała więcej kłopotu na Wschodzie aniżeli Niemcy. Ale od czegoż polityka państw Europy, przecież wszyscy pragną pokoju, wspólnego pokoju, ale w Londynie, gdzie mają się odbywać konferencje pokojowe.

N.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń. Grupa finansistów, do której między innymi należy Rotszyl, Länderbank i bank kredytowy — wykupiła wszystkie wolne akcje kolei wschodnich. Również akcje kolei Mitrowice — Saloniki — wykupiono.

Polityka zagraniczna. Znany publicysta Haroen w numerze swego czasopi-

sma „Zukunft“ przynosi sensacyjny artykuł, w którym donosi, że król Mikołaj czarnogórski wspólnie z pewnym bankierem wiedeńskim grał na giełdzie na zniżkę. Król Mikołaj, znając wszystkie fazy przesilenia, dostarczał bankowi informacji, na których podstawie odbywały się potem niezawodne operacje i spekulacje giełdowe.

Petersburg. Onegdajszej nocy dokonano szeregu aresztowań w Petersburgu i Pskowie wśród członków obozu socjal-rewolucyjnego. Policja zabrała korespondencję, wielką ilość proklamacji, przyborów drukarskich i aresztowała 20 osób.

Zamach na króla Alfonsa. Madryt. O zamachu na króla Alfonsa donoszą następujące szczegóły: Po zaprzysiężeniu rekrutów, król udał się konno w towarzystwie swego sztabu do pałacu królewskiego. Przybył już aż do Calle Turci i Calle d'Alcala w bliskości Banku hiszpańskiego, gdy nieznany młody człowiek wyrwał się z tłumu, chwycił konia króla lewą ręką za uźdę, a prawą wydobyl rewolwer z kieszeni i strzelił. Król natychmiast zorjentował się i szarpnął konia, który stanął dęba. W tej samej chwili sprawca drugi raz strzelił. Dzięki przytomności króla, strzały nie trafiły go, tylko koń został zraniony. Sprawca chciał jeszcze raz strzelić, ale ujął go już agent policyjny. Pierwszy strzał przeszedł tuż obok lewej ręki króla.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Podczaszemu. Wiadomość podana przez Sz. Pana o budowie szkoły we wsi Rakowiec, jak również o fundacji na rzecz sklepu bławatnego w Żychlinie — jest nie ścisłą, otrzymaliśmy bowiem list pani Stefani Grzybowskiej zaprzeczający rzeczzonej wzmiance.

Stefciekawskiemu. List nadesłany, jako niezrozumiały i bez podpisu — wrzuciliśmy do kosza.

Młody przyjaciel. List z Bobrownik umieścimy w przyszłym tygodniu.

Zielkowiczaniowi. Wolne głosy, w przyszłym numerze.

Kinematograf „EOS“

W sobotę 19 i niedzielę 20 kwietnia r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Burza w zatoce Gaskońskiej (zdjęcia z natury). Jaś wegeterjanin (komiczne w kolorach).

Część II. Rywal nieba (szatan). (Dramat ze złotej serji „Ambrosio“ w 4-ch częściach. Ku opamiętaniu się ludzkości poświęca ten obraz Autor). 1) Prolog — Raj utracony. 2) Szatan w życiu współczesnym. 3) Potęga złota. 4) Tryumf szatana nad ludzkością.

Część III. Tygodnik Gaumont (aktualności bieżącej chwili). Karolek na nowej posiadzie (komiczne).

W sobotę i niedzielę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 7, i drugie o godzinie 8½ wieczorem.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzebna bardzo zdolna krawcowa. Wiadomość w Księgarni K. Rybackiego. 567-1-1

„**Łowiczanie**“ komplety oprawne (rok I i II razem) po rb. 1,80 można nabywać w redakcji.

NOWY

APARAT DO CEROWANIA

cena
1½
Rubla



cena
1½
Rubla

znak  sklepowy

demonstruje się we wszystkich naszych sklepach

KOMPANJA SINGER.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

SKŁADY

Materiałów Aptecznych

i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ul. Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym-Rynku przy ul. Bielawskiej.

Poleca wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, pokosty, farby, terpentyny i lakiery, oraz nasiona warzywne i pastewne wypróbowanej dobroci.

440.

BROWAR

Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: jasne, pilzeńskie, bawarskie i zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsce.

453.

Cztery pokoje frontowe z balkonem, przedpokój, kuchnia, zlew na 1 piętrze do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość ulica Piotrkowska róg Nowego Rynku № 25 u właściciela 552-3-3

Piwnica duża, cementowana do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość, Stary rynek, dum Jadwigi Bluhm. 569-1-1

2 pokoje z kuchnią, oraz 1 pokój kawalerski do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość ulica Glinki w ogrodzie u Kalinowskiego. 562-2-1

Zakład felczerski Józefa Komara z Nowego rynku został przeniesiony na Stare Miasto do domu W-go K. Trawińskiego 566-1-1